

Czesław Miłosz
Piosenka na jedną strunę

Dar natchnienie niepowrotny,
W jakiś wieczór ciepły, słotny,
Zrozumiałem, że jestem samotny.

Przechodziłem pod ulic lipami
Deszcz mył oczy ciężkimi kroplami,
Dobry deszczu, nie umiałbym łzami.

Więc to jest ta wielka dojrzałość
Trochę mądrość, trochę żałość,
Życia własnego niedbałość?

Ostatni tramwaj zazgrzytał,
Obłok na wschodzie mnie witał,
Jakbym o sobie gdzieś czytał.

Już zapomniany, miniony
Na most wracam jeszcze zamglony,
Obłok w górze jak gołąb trafiony.

I zawsze, dziecinny czy siwy
Pytam, czy ktoś Sprawiedliwy
Chce, żebym nie był szczęśliwy?

Czy dlatego, żebym księgi pisał
Albo żebym milcząc świat kołysał,
Innych ludzi uśmiechem uciszał?

Fala na Wiśle powiała,
Ostatnia się złuda rozwiała,
Miłość stygła, nienawiść zetlała.

Nie pragnącym trudniej księgi pisać.
Zamyślonym trudniej świat kołysać.
Trudniej samotnym serce uciszać.

Pierwsze słońce jaskółki spotyka,
I z wyrazów biednego języka
Mała, śmieszna piosenka wynika:

*W zielonej dąbrowie,
Spali trzej królowie,
Dzięcioł stukał.*

*Obudzili się, siedli,
Złote jabłka jedli
Kukuleczka wołała.*

Warszawa, 1938